

# Tadeusz Linkner

---

## Tadeusz Miciński o życiu domowym i rodzinnym Mickiewicza w pracy o Adamie Mickiewiczu

---

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/2, 51-71

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Linkner

TADEUSZ MICIŃSKI O ŻYCIU DOMOWYM I RODZINNYM MICKIEWICZA  
W PRACY O ADAMIE MICKIEWICZU

Uznano, że Mickiewicz u Micińskiego nie budził takiego zainteresowania jak Słowacki, bowiem i Młoda Polska nie była nim tak bardzo zafascynowana, na co wskazuje chociażby tytułem praca Haliny Floryńskiej *Spadkobiercy Króla Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu* (1976), w której Micińskiemu autorka poświęciła obszerny rozdział *Lucyferyzm i heroizm*. Niemniej Mickiewiczem w jego poezji i prozie zainteresował się Wojciech Gutowski, a w publicystyce Elżbieta Flis<sup>1</sup>.

Gutowski wskazując na odwołania Micińskiego jako studenta do myśli romantycznej we *Współczesnej młodzieży polskiej* i potem już jako pisarza do mesjanizmu Mickiewicza w publicystycznym tomie *Do źródeł duszy polskiej*, zajęł się konkretnie jego wierszem *Stanąć tak nad morzem...*, któremu w ostatniej zwrotce okazało się blisko do wiersza Mickiewicza *Nad wodą wielką i czystą...*, oraz powieścią *Xiądz Faust* mającą podobnie jak *Nietota* wiele miejsc wspólnych z *Dziadami cz. III*, chociaż jej bohater bliższy jest Konradowi Wallenrodowi, co zarazem zapowiedziało omówiony tu na koniec poemat *Widmo Wallenroda*. Niemniej ostateczny wniosek z tych „inspiracji i repetycji” nasunął się Gutowskiemu taki:

---

Tadeusz Linkner (ur. 1949) – profesor w Uniwersytecie Gdańskim; zajmuje się historią literatury Młodej Polski, mitologią słowiańską w literaturze, tematyką regionalną (Kaszuby, Kociewie, Bory Tucholskie), krytyką literacką, edytorstwem. Jest autorem kilkuset artykułów i ponad dwudziestu książek.

<sup>1</sup> Por.: W. Gutowski, *Inspiracje i repetycje. Adam Mickiewicz w lekturze Tadeusza Micińskiego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” Fil. Pol. XLI, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 266, Toruń 1993; także [w:] *Mickiewicz. W 190-lecie urodzin*, pod red. H. Krukowskiej, Białystok 1993; W. Gutowski, *Wprowadzenie do Xiegi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002. Wszelkie cytaty z pozycji pierwszej; E. Flis, *Adam Mickiewicz a działalność publicystyczna Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Mickiewicz a literatury słowiańskie. Z dziejów recepcji od modernizmu do współczesności*, pod red. E. Łoch, Lublin 2004.

W dialogu z Mickiewiczem Miciński werbalnie akceptuje dziedzictwo partnera, pragnie nawet być jego depozytariuszem. Jednak w praktyce artystycznej zawsze „rewiduje”, „zaprzecza”. Nie w formie dyskursywnego sprzeciwu ideowego, lecz przez zabiegi intertekstualne. [...]

Wobec możliwości twórczego przewartościowania tradycji Mickiewiczowskiej (*Stanąc tak nad morzem... i Xiądz Faust*) szczególnie razi wykorzystywanie jej jako źródła schematów, poetycko-ideowych liczmanów.<sup>2</sup>

Flis z kolei zajęła się publicystyką Micińskiego i od wczesnego artykułu *O spuściźnie duchowej*<sup>3</sup> rozpoczynając, zdecydowała się zwrócić uwagę na filiacje tego młodopolskiego pisarza z tekstami Mickiewicza myśliciela, czyli głównie z *Księgami narodu i pielgrzymstwa polskiego* oraz *Prelekcjami paryskimi*. Eksploracja kolejnych tekstów Micińskiego, jak chociażby *Do źródeł duszy polskiej* (1906), *Dzwonów Wawelu* (1912), *Ku czemu Polska idzie* (1916), *Głosów polskich pisarzy* (1914) czy *Listu otwartego do rodaków* (1915), tekstów wcześniejszych i najpóźniejszych w jego publicystycznym działaniu, pozwoliła autorce dowiedzieć, jak wiele Miciński od Mickiewicza się nauczył i przejął. Flis przekonuje bowiem, że to właśnie Mickiewicz zwrócił Micińskiemu uwagę na metodę kojarzenia ze sobą skrajnie przeciwnych wartości, co w modernistycznej sytuacji nie jest wcale tak pewne i oczywiście dyskusyjne, i że od niego wzięła się u Micińskiego zarówno postać Chrystusa „przemienionego”, jak sprawa czynnego chryścianizmu. Od Mickiewicza miał także Miciński wiedzę o „człowieku wiecznym”, o wewnętrznym doskonaleniu się, „świątyni ducha polskiego” oraz wiele krytycznych uwag pod adresem „Kościoła urzędowego”. I wreszcie, podobnie jak Mickiewicz, oddał na koniec Miciński swoje pióro sprawie wywołania narodu.

Jeżeli nie ze wszystkim można się tutaj zgodzić, to warto zakończyć to wprowadzenie dwoma przytoczeniami z omawianego artykułu, aby to, co za chwilę przedstawię, zyskało sens i zostało uznane za potrzebne, a nawet konieczne w perspektywie dalszych badań nad mickiewiczologią Micińskiego:

Miciński – spadkobierca nie tylko Króla-Ducha, ale i Wallenroda – będzie patrzył na rozgrywającą się na arenie świata wojnę przez pryzmat profetycznego posłannictwa Mickiewicza. Wojna obudzi w nim nadzieje millenarystyczne, urosnie do miary apokaliptycznej walki ze złem, zwiastując zmartwychwstanie Polski, w której początek będzie miało Nowe Jeruzalem, Miasto św. Jana. W nim dokona się paruzja Chrystusa<sup>4</sup>; Otóż biografia tak Mickiewicza, jak i Micińskiego poświadcza, iż próbowali oni żyć zgodnie z deklarowanym stanowiskiem, usiłowali wcielić w życie ideał zsyntetyzowania cnót religijnych i cnót militarnych, który daje możliwość czynnego, a więc pełnego uczestnictwa w historii. W zyciorysie Mickiewicza pojawiają się dwie daty: rok 1848 i 1855, kiedy to organizacja zbrojnych legionów polskich będzie próbą wcielenia idei, idei o charakterze religijno-narodowym, w historię. Dla Micińskiego znaczenia takiej naborą lata 1914–1918.<sup>5</sup>

<sup>2</sup> W. Gutowski, *Inspiracje i repetycje...*, s. 67.

<sup>3</sup> Por.: T. Miciński, *O spuściźnie duchowej*, „Życie” 1899 nr 7.

<sup>4</sup> E. Flis, *op. cit.*, s. 85.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 79.

Dobrze się stało, że Micińskiemu do jego fascynacji Słowackim dopisano Mickiewicza, chociaż w istocie było inaczej, i to nie tylko z racji tego, kim interesował się najpierw, ale też o kim najpierw z własnej woli pisał. Jestem bowiem absolutnie przekonany, że Miciński w młodości bardziej niż Słowackim interesował się Mickiewiczem, ponieważ tak naprawdę na Juliusza samowolnie zwrócił baczniejszą uwagę dopiero po lekturze *Króla-Ducha*, tj. po roku 1899<sup>6</sup>, natomiast o Mickiewiczu pisał już w roku 1897. Co prawda, na drugim roku studiów w roku 1894 napisał pracę o Beniowskim, była to jednak zadana mu przez profesora Stanisława Tarnowskiego praca seminaryjna; musiało minąć wiele lat zanim tak naprawdę sam zajął się *Królem-Duchem – Jaźnią*. Natomiast gdy studiował w Krakowie, Berlinie czy Lipsku i zaczynał pisać, najbardziej interesował go właśnie Mickiewicz. Dowodzi tego nie tylko *Przemówienie na wieczorne inauguracyjnym Zjednoczenia młodzieży postępowej w Krakowie* (1895)<sup>7</sup> czy wydany anonimowo odczyt *Współczesna młodzież polska* (1897), ale przede wszystkim istniejąca dotąd w rękopisie jego najobszerniejsza na ten temat *Praca o Adamie Mickiewiczu*, którą udało się mówiącemu te słowa odczytać i nie przypadkiem właśnie na konferencji w Łodzi, w rodzinnym mieście Tadeusza Micińskiego, po raz pierwszy akurat do tematu o rodzinie w literaturze 2. poł. XIX wieku wykorzystać.

*Praca o Adamie Mickiewiczu*, która ma dwie redakcje – pierwszą przypominającą zbiór uwag i notatek, drugą kompozycyjnie i merytorycznie już uładzoną – istnieje w wersji drugiej w rękopiśmiennych zbiorach Biblioteki Narodowej pod sygnaturą 7245 bez daty, lecz, podobnie jak redakcja pierwsza, najpewniej została napisana z okazji setnej rocznicy urodzin wieszczą w roku w 1898<sup>8</sup>, obchodzonej w Krakowie bardzo uroczystie. Po ośmiu latach, kiedy 4 lipca 1890 roku pochowano Mickiewicza na Wawelu, w roku 1898 odsłonięto 26 czerwca jego pomnik, odbył się pochód na Wawel, gdzie złożono w krypte poety wieńce, i wreszcie wystawiono wedle reżyserskiego zamysłu Wyspiańskiego *Dziady*. Tak więc aura do pisania *Pracy o Adamie Mickiewiczu* była rzeczywiście korzystna i można się zgodzić z podaną w *Nowym Korbucie* datą, że powstawała najpewniej w latach 1897–1898, chociaż osobiście jestem przekonany, że z racji wielu różnych zajęć i podróży Miciński pisał ją raczej w roku 1897<sup>9</sup>.

Ponieważ *Praca o Adamie Mickiewiczu* zdaje sprawę z całego życia poety, więc o jego życiu rodzinnym, zarówno w domu rodziców jak własnym<sup>10</sup>, też wiele opowiada. Miciń-

<sup>6</sup> Por.: T. Linkner, *Zanim skończyło się maskaradą. Ze studiów nad twórczością Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2003, s. 62.

<sup>7</sup> Rkps. BN, sygn. 7252. W rękopisie podano, że przemówienie to powstało w 1895 roku, a przekazał je Bibliotece Narodowej Stanisław Pigoń, zakupiwszy od Jarosława Micińskiego, syna poety, w roku 1955.

<sup>8</sup> Znamy jej dwie redakcje – pierwsza ma formę notatek i uwag, druga dialogu między czterema osobami, które obszernie referują życie i twórcze dokonania Mickiewicza.

<sup>9</sup> Do marca 1897 roku Miciński studiował w Berlinie i jeszcze w marcu przebywał na zaproszenie Wincentego Lutosławskiego w hiszpańskim Playa de Mera, dokąd wyjedzie raz jeszcze w grudniu tego roku i będzie w Hiszpanii jeszcze w kwietniu 1898 roku (por.: P. Sobolczyk, *Tadeusza Micińskiego podróż do Hiszpanii*, Toruń 2005, s. 23, 28, 29), zaś najpewniej w lipcu weźmie ślub z Marią Dobrowolską i z tego powodu niewiele będzie miał czasu.

ski czyni to nie tylko na podstawie dostępnych mu ówczesnie źródeł, dając poetyckie cytaty z sześciu tomów *Pism Adama Mickiewicza* (Lipsk 1862–1869), omawiając kwestie towarzyszące, m.in. ze *Współdziału Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego. Listy i przemówienia* (t. 1–2, Paryż 1877), korzystając z treści epistolograficznych, jak chociażby z trzech tomów *Korespondencji* (Paryż 1870–1876), i wreszcie z wykładów literatury słowiańskiej, wydanych przez Feliksa Wrotnowskiego w Poznaniu 1865 roku. Natomiast z opracowań należałoby wskazać na biografię Władysława Mickiewicza *Żywot Adama Mickiewicza...* (Poznań 1894) i monografie: Piotra Chmielowskiego *Adam Mickiewicz* (1896), Józefa Tretiaka *Mickiewicz w Wilnie i Kownie* (1882–84) i Józefa Kallenbacha *Adam Mickiewicz* (Kraków 1897), a także Władysława Belzy *Kronikę potoczną i anegdotyczną z życia Adama Mickiewicza* (Lwów 1884) czy biograficzny zarys Stanisława Tarnowskiego *Adama Mickiewicza. Życie i dzieło* (Petersburg 1898). Ponadto Miciński znał najpewniej Piotra Chmielowskiego *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego, Krasieńskiego* (Kraków 1895), Stanisława Schnür-Peplowskiego *Adam Mickiewicz* (Lwów 1898) i oczywiście takie artykuły, jak Ferdynanda Hoesicka *Adama Mickiewicza „dzieciństwo sielskie, anielskie” 1798–1815* („Kraj” 1898 nr 50), Teodora Wierzbowskiego *Mickiewicz w Wilnie i Kownie 1815–1824* („Biblioteka Warszawska” 1888), Adama Rzażewskiego *Mickiewicz w Odesie* („Ateneum” 1884) czy teksty publikowane do roku 1898 w „Pamiętniku Towarzystwa Literackiego Adama Mickiewicza”.

Miciński pisze o życiu domowym i rodzinnym Mickiewicza przede wszystkim wedle biografii wieszczą, ale nie tylko, bo także według własnego zamysłu – jak wolno sądzić na podstawie kładzionych na pewne kwestie akcentów, dających zarazem pojęcie o jego pojmowaniu życia w rodzinie i tym samym o rodzinnym życiu w ostatnich latach wieku XIX. Jego dialogizowana opowieść, w której biorą udział cztery osoby (Wroński, Różycki, Teresa i Rzeźbiarz), nie tylko z modernistycznej bohemy się wywodzące, ale też mające wiele wspólnego z poprzednią epoką (jak chociażby Różycki), rozpoczyna się (słowem Teresy) od dzieciństwa Mickiewicza, co chociaż zostanie tu popularnie nazwane „sielskim-anielskim” [1]<sup>11</sup>, pozwala w tym określeniu odczuć jakby cokolwiek z zamysłu autora. Wszak wiemy, że Micińskiemu nie było dane przeżyć tak radośnie tego okresu, skoro przypadło mu jako dziecku mieszkać w łódzkiej kamienicy, ponieważ rodziców wywodzących się ze szlacheckiego ziemiaństwa dotknęła deklasacja i „degradacja”<sup>12</sup>, a przytłoczeni wieloma kłopotami egzystencji nie mieli dla dzieci zbyt wiele czasu. Stąd tym łatwiej zrozumieć, dlaczego tak pochwali „rozumność” i „pobożność” rodziców Mickiewicza oraz „ład wielki w domu” [1], co nie tyle do porządku w domowym gospodarstwie będzie się odnosiło, ile właśnie do uładzonego życia i wychowania dzieci. Gdy natomiast Miciński nie zapomni przy tym wszystkim barwnie opowiedzieć okolic Zaosia, wskazując na jezioro i rozciągają-

<sup>10</sup> Stąd tytuł: *Tadeusz Miciński o życiu domowym i rodzinnym Mickiewicza...*, czyli o jego życiu w domu i w rodzinie, gdy został mężem Celiny Szymanowskiej.

<sup>11</sup> Micińskiego rękopis drugiej redakcji *Pracy o Adamie Mickiewiczu* jest podzielony na arkusze, jednak pochodzące z niego cytaty opatrujemy numerami stron (w sumie stu osiemdziesięciu pięciu), nie kart (łącznie dziewięćdziesięciu pięciu).

<sup>12</sup> Było to gorsze od deklasacji, co obszernie wyjaśnia Jerzy Tynecki w rozprawie *Inicjacje mistyka. Rzecz o Tadeuszu Micińskim*, Łódź 1976 (s. 23–24).

ce się wokół łąki i „różnoliste” [2] lasy, sprawi to wrażenie, jakby sam za tym tęsknił, bo przecież swoje dzieciństwo przeżył w fabrycznej Łodzi.

To wszystko sprzyjało, według Micińskiego, dojrzewaniu Mickiewicza do poetyckiej weny. Tym bardziej, że jego ojciec (swojego Miciński rzadko widywał w domu, bo jako geodeta często wyjeżdżał i wykonywał pomiary w terenie) przyzwyczajał go już od dziecka do czytania książek. Sam zresztą to uwielbiał i nawet zdarzało mu się układać wiersze, przy czym Miciński tonem pochwały dopowie, że szczególnie cenił „pisarzy epoki Zygmunto-wskiej” [3], czym się zdradzi, że kiedy i on rozpoczynał swoje pisanie, żywił szczególne uznanie dla renesansu i poezji Kochanowskiego<sup>13</sup>. Zwróci też uwagę na umiłowanie przez Mikołaja Mickiewicza wszelkich zwierząt, przyrównując to do fascynacji Paska [3], zarazem wskaże na własne zainteresowanie barokiem, co potem w *W mroku gwiazd* oraz w następnych utworach okaże się tak bardzo widoczne. Kiedy zaś Miciński powie, że przyszły poeta niczym św. Franciszek kochał wszelkie żywe stworzenia [3], to o młodopolskim franciszkanizmie też nie sposób tu zapomnieć. Natomiast, przywołując niczym maksymę słowa: „jak wielki wpływ wywierają wrażenia z dzieciństwa na kształtowanie umysłu” [3], raz jeszcze zwróci niemal z zazdrością uwagę, jak to Adam żył w aurze „wysoce uczuciowej” [3] i przy tym wielce korzystnej dla jego intelektualnego rozwoju, czego on nie miał specjalnej okazji w swoim dzieciństwie doświadczyć.

Mickiewicz słuchał w domu baśni, pieśni, legend i wojennych przygód, opowiadanych przez służących, oraz wieści o Kościuszcze i Legionach Dąbrowskiego [3-4]. Ponadto w szafie mógł oglądać „jakby symbole tego” [4], czyli wojskowy mundur ojca, „byłego kawalerzysty kościuszkowskiego” [4], konfederacki mundur dziadka i nawet „zbroje przodków” [4]. Tego wszystkiego Micińskiemu brakowało w dzieciństwie, jeżeli jego rodzina tak niewiele miała wspólnego ze szlachtą, natomiast dopiero w okresie jego młodości (w roku 1896) matka przekazała mu swoje wspomnienia (*Moja spowiedź*), poprzedzone „wrażeniami” z powstania styczniowego. Ich lektura nie była jednak ani sielska, ani anielska, a przesycona w każdym słowie rozpaczą i nieszczęściem.

Równie nieobojętne dla kształtowania umysłowości i uczuciowości przyszłego poety i wieszczki było wychowanie religijne. Tutaj duchowi wiary Miciński przypisze wiele w życiu Mickiewicza, bo przecież, jak sam potem powie, to wiara „góry przenosi i cudów oczekuje” [4]. Ojciec wpajał Mickiewiczowi zamiłowanie do nauki, a matka – do religii, a jako dowód Miciński podaje przykład, jak to żarliwa modlitwa matki przywróciła Adasio- wi życie, gdy wypadł przez okno. Zakończy zaś taką konkluzją:

Tę wiarę, czującą wszędzie żywą obecność Opatrzności, zaszczepiła swemu synowi – i wiary tej – nie porzucił on nigdy. [4]

Czy tak silnej wiary był Miciński, to rzecz dyskusji, w czym skłonny jestem zgodzić się z Jerzym Tyneckim<sup>14</sup>, niemniej on też doznał podobnego wypadku, gdy w dzieciństwie

<sup>13</sup> Później Miciński powie o Mickiewicz: „Z poetów naszych cenił tak wysoko Jana Kochanowskiego, że los jego i działalność uważał za swój ideał” [58].

<sup>14</sup> „Wychodząc zatem od losów Wandy Micińskiej – mówi Tynecki – można twierdzić, że ani rozkład małżeństwa rodziców, który Tadeusz Miciński mógł obserwować, ani wyjaśnienia,

(miał bodaj cztery lata) spadł z trzeciego piętra do piwnic świeżo budowanego domu i ledwie uszedł śmierci<sup>15</sup>. Oczywiście, matka, jak każda matka, bardzo to przeżyła, ale potem jako dziecko nie będzie miał okazji zaznać od niej zbyt wiele uczucia, jeżeli nie mając jeszcze dziesięciu lat doświadczy rozejścia się rodziców i matka wywiezie go z Łodzi do Woli Bychawskiej<sup>16</sup>, a potem zaopiekuje się nim inna kobieta, której nie będzie chciał zaakceptować<sup>17</sup>, i wreszcie znajdzie kąt u siostry Jadwigi, pracującej w Warszawie jako nauczycielka<sup>18</sup>. Stąd z zazdrością pewną napisze, że kiedy Mickiewiczowi zmarła matka, „czuł nad sobą jej ducha w chwilach ciężkich przejść” [5], bo nim matka przecież niespecjalnie się opiekowała.

Sielski żywot Adama w Zaosiu przerwała śmierć najmłodszego dziecka Mickiewiczów i przeprowadzka do Nowogródka. Znaczyło to dla niego wiele nowego. Jak bowiem poprzednio żył pośród natury, tak teraz na każdym kroku miał okazję spotykać się z historią. Tutaj był zamek, tu pamiętano jeszcze szlacheckie sejmiki, a wśród wzgórz i lasów coraz to można było napotkać „kurhany pogańskie” i trafić na ślady niegdyśszych zmagania z wrogiem [5], co dla żądnego przygód chłopca nie było obojętne. Bowiem teraz na kształtowanie się jego poetyckiej wyobraźni Miciński zwróci szczególną uwagę, tym usprawiedliwiając – bo nie tyle miernym zdrowiem – „zaledwo dobre” [6] wyniki w nauce i tłumacząc to zgodnie z własnym przekonaniem, co modernistycznemu zainteresowaniu psychologią też będzie odpowiadało, że „[z]wykle dzieci obdarzone wyobraźnią nie czują zamiłowania do nauk systematycznych” [6].

Jak powiedziano tu wcześniej, głównie ojciec gonił Adama do nauki i on też budził u niego zainteresowanie literaturą. Sprzyjało zaś temu, że uczynił go „nadzorcą” domowej biblioteki, a wieczorami kazał mu czytać na głos gazety [6]. Pozwalało to chłopcu wiele wiedzieć o ówczesnej polityce i zbliżającej się kampanii napoleońskiej, czego wkrótce miał sam doświadczyć i przekonać się, jak szybko zwycięstwo może zmienić się w klęskę, kiedy najpierw podziwiał żołnierzy napoleońskich idących na Moskwę, a potem widział ich w sromotnym odwrocie. Dla wrażliwego Adama było to bodaj największym przeżyciem, co Miciński postara się tym bardziej wyeksponować, przytaczając zaobser-

---

które otrzymał później od matki, nie stanowiły podniety, która mogłaby ukształtować w nim zwartą postawę religijną i niekrytyczną aprobatę dla instytucjonalnych form religii. Przeciwnie, podniety te uczyniły go wrażliwym na tendencje przeciwstawne, charakterystyczne dla 2. połowy i schyłku XIX wieku, kiedy to załamywanie się dotychczasowych struktur społecznych i związane z tym bolesne nieraz perypetie osobiste skłaniały ludzi do postaw lub ucieczek religijnych” (J. Tynecki, *Inicjacje mistyka...*, s. 23).

<sup>15</sup> Por.: J. Tynecki, *iw.*, s. 44. Było to po raz drugi, kiedy uszedł z życiem, bo jako dziewięciodniowe niemowlę byłby się udusił, a po raz trzeci było z nim bardzo źle, kiedy jako chłopiec dostał krupu [43, 45]. Natomiast w 1893 roku latem przechodził w Warszawie operację gardła i wtedy pierwszy raz był na kuracji w Zakopanem. Odtąd oszczędzał głos, a brodę nosił zapewne dlatego, by ukryć bliznę [45].

<sup>16</sup> Por.: *iw.*, s. 67.

<sup>17</sup> Por.: *iw.*, s. 71.

<sup>18</sup> Matka Micińskiego związała się z Józefem Chanieckim i po roku 1883 miała z nim dwoje lub troje dzieci (zob.: J. Tynecki, *Inicjacje...*, s. 25, 56 oraz 28).

wowane przez chłopca obrazy i podając nawet fragmenty jego rozmów ze starymi wiarusami [6-7].

Ale powróćmy do kwestii rodzinnych, z których Miciński wybiera takie, które i jemu zarazem byłyby bliskie, na co zgodnie z tematem wykładu staramy się zwracać tu uwagę. Kiedy zmarł ojciec, Adam starał się pomóc matce i cokolwiek zarobić opiekując się uczniami przebywającymi na stancjach [9]. Chociaż Miciński w dzieciństwie ani w młodości nie doznał tego nieszczęścia, to jego rodzice dość wcześnie się rozeszli i może właśnie dlatego ta sprawa tak bardzo go zajmowała. Wszak jemu, kiedy rozpoczynał studia w Krakowie, nie miał kto pomóc, gdy tymczasem Mickiewicz miał w Wilnie krewniaka – pełniącego funkcję dziekana na wileńskim Uniwersytecie – który umieścił go nie tylko na bezpłatnej kwaterze, ale i namówił na studiowanie na swoim wydziale nauk ścisłych. Oczywiście poeta po kilku miesiącach z tego zrezygnował i przeniósł się na Wydział Literatury [10], ale pierwsze miesiące studiów nie były dla niego tak trudne jak dla innych, co Miciński znał przecież z autopsji.

Chociaż w Krakowie nie przeżywał tak samotnie pierwszych lat studiów mając wsparcie nie tylko wielu poznanych podczas guwernerskich wojaży życzliwych mu osób, ale również Sewera (Ignacego Maciejowskiego)<sup>19</sup> i mieszkającej wtenczas w Warszawie siostry nauczycielki. Nieraz ich odwiedzał i jeżeli tęsknił, to najbardziej za swoimi miłościami. Ale jak to na studiach – nie zawsze musiało mu być łatwo, i to zarówno w Krakowie, jak w Berlinie, co najlepiej opowiedział w *Łazarzach* oraz w *Berlińskiej impresji*.

W każdym z tych utworów mówił o nieszczęsnej doli młodego człowieka, gdy bieda przyciska go do ziemi i egzystencja staje się coraz bardziej nieszczęsna. W wierszu *Łazarze*, uznanym za debiut pisarza<sup>20</sup>, jest dwóch młodzieńców, zapewne studentów, mieszkających nędznie na poddaszu i żyjących z rzeźb jednego, wykonywanych na cmentarnej nagrobki, i korepetycji drugiego. Zimą jednak, gdy zabraknie pracy i pieniędzy, zapatrzony w gwiazdy i trudniący się pisaniem wierszy metafizyk (zda się – *porte parole* poety) umrze, bo nie pomogą mu ani najbliżsi krewni, ani redakcje nie zapłacą za jego wiersze, zaś rzeźbiarz, podobnie jak Miciński, trafi do szpitala<sup>21</sup>.

Podobnie źle będzie działo się studentowi w Berlinie w następnym utworze młodzieńcym Micińskiego<sup>22</sup>. On także zamieszka na poddaszu i zajmie się rzeźbą. By jednak studiować, musi pracować, i to nocami najczęściej. Wrócił właśnie o trzeciej nad ranem z sześciogodzinnej harówki i zarobił zaledwie dwie marki. A ponieważ zmęczony nie może zasnąć, rozmyśla o tym, co było i będzie, zaś oświetlone martwym blaskiem księżycowej poświaty rzeźby, jak chociażby owa *Pokusa*, budzą w nim pełne pesymizmu i deka-

<sup>19</sup> *Listy Ignacego Maciejowskiego (Sewera) do Tadeusza Micińskiego oraz do Marii i Wacława Wolskich*, oprac. S. Pigoń, [w:] *Miscellanea literackie 1864-1910*, pod red. S. Pigionia, Wrocław 1957, s. 289.

<sup>20</sup> Wiersz *Łazarze* ukazał się w „Ateneum” 1896, t. 2 z. 1.

<sup>21</sup> Por.: J. Tynecki, *Inicjacje...*, s. 45.

<sup>22</sup> T. Miciński, impresja bez tytułu, rkps BN, sygn. IV 7254, k. 18-29. Ponieważ powstała na przełomie lat 1897/98 w Berlinie, zyskała tytuł *Berlińska impresja* i pod takim tytułem podano do druku w „Ruchu Literackim” (T. Linkner, „*Berlińska impresja*” ze „*Szkiców, fragmentów utworów, notatek*” T. Micińskiego, „Ruch Literacki” 1986, R. XXVII, z. 1, s. 51-59).



denckiego zgorzknienia myśli, przeplatane wspomnieniami ze spędzanej na wsi dzieciństwa, co w wypadku Micińskiego raczej wygląda na marzenie niż rzeczywistość, której nie miał okazji nigdy jako dziecko zaznać (co w postaci owego pacholęcia<sup>23</sup> też daje tu o sobie znać, chociaż ta kreacja ma jeszcze inne, ciekawsze walory i podteksty).

Wróćmy natomiast do Mickiewicza; podczas wakacji bywał najczęściej w Tuhanowiczach – u Maryli Wereszczakówny. Wiemy, jak się to skończyło, o czym Miciński też powie, więc nie wchodząc w szczegóły podamy tu tylko jego konkluzję:

Ale sielanka trwała krótko i przeszła w dramat, który jak zwykle dramaty, rozwijał się biegiem pewnych przyczyn, mających wywołać katastrofę, a na razie mało dostrzegalnych. Przynajmniej dla bohaterów...

Maryla miała narzeczonego, którego szanowała i lubiła – w sercu jednak pozostało dosyć miejsca, by je wypełnić uczuciem dla innego. Dodajmy, że akcja odbywała się w tak wysokich kręgach platonizmu, iż wszelkie niebezpieczeństwo dotknięcia ziemi zdawało się wykluczone. „Adam roił o poświęceniu się ogromnemu ideałowi, dla którego jeszcze nie miał wyrazu, ani dróg wytkniętych... Maryla utwierdzała go w mniemaniu, że poeta nigdy nie powinien zstępować z krainy nadzmysłowego piękna w poziome progi domowego ogniska...” [17].

Dalej Miciński da komentarz, że zakochani nie rozumieli „praktycznej” [19] strony życia sądząc, że wystarczy im sama miłość. Jeżeli bowiem ona umiała sobie z tym poradzić, dla niego stworzyło to niebezpieczną sytuację psychodramy, którą wzmógł jeszcze bardziej splot niespodzianych a nieszczęsnych zdarzeń. Bo chociaż Mickiewicz spotkał się raz jeszcze z Marylą, a był już wtedy nauczycielem w Kownie, niczego to nie zmieniło, a tylko rozbudziło jeszcze bardziej jego uczucie. Pojechał więc do matki, ale i tam nie znalazł spokoju. Zaś w Wilnie skończyło się to chorobą, nazwaną już przez Micińskiego cokolwiek po modernistycznemu – „gorączką nerwową” [21]. A potem, jakby tego było mało, za niestawienie się na czas do nauczycielskiej pracy otrzymał naganę, następnie umarła mu matka i oczywiście Maryla wzięła ślub z Puttkamerem [22].

Dla Mickiewicza śmierć matki musiała być rzeczywiście bolesna, ale Miciński, jakby dając tym dowód kompleksu matki, zajął się głównie uczuciem poety do Maryli. Uznał bowiem i zdradził się tym zarazem, że rozpatrzenie się w psychicznych przeżyciach Mickiewicza jest dla niego najważniejsze. Zresztą, czy inaczej postąpiłby wtenczas kto inny, jeżeli dla modernisty tyle znaczyło *mare tenebrarum* duszy? Dlatego Miciński, rozważając dalej tę kwestię, nie mógł przemilczeć, że Maryla postawiła Puttkamerowi warunek, aby „żył z nią jak z przyjaciółką” [22], ponieważ ona nie zerwie z Adamem epistolarnego kontaktu. I mąż wyraził na to zgodę. Oczywiście, nie były to puste słowa, mające tylko w danej chwili złagodzić nieszczęście Adama, jeśli po swoim ślubie tak często Maryla go pocieszała, martwiła się o jego zdrowie i w listach zdawała przy tym tak czystelnie sprawę ze swoich myśli, że wiadomo było, jak silne jest jej uczucie:

<sup>23</sup> Określenie to znajdujemy *W mroku gwiazd* w wierszu *Baśń*, następnie w wierszu *Dusza w zycisku* (T. Miciński, *Poezje*, Kraków 1980, s. 108), a także w *Xiędzu Fauscie* (w wydaniu z roku 1913, s. 344–346).

Moja ziemską powłoka przykuta tutaj, a stęskniona dusza rwie się ku Wam... W religii samej nie znajduję uspokojenia – jakies mam smutne przeczucia, czarna melancholia napastuje mnie ciągle. [23]

Dla zakochanego i zrozpaczonego Mickiewicza było to tym bardziej bolesne i przygnębiające. Nie został wszak w jej myślach i uczuciu odrzucony, a tylko oddalony – rzeczywiście i w przenośni, jeżeli mieszkał tak blisko, a nie mogli się już ze sobą spotykać. Ponadto wielką udręką była dla niego praca w kowieńskim gimnazjum. Kto przeszedł szkołę takiej beznadziejnej samotności, gdy lekcje nie cieszą, bo trzeba zniżyć się do poziomu uczniów, a potem skazanym się jest na cztery ściany samotności, bo wokół tylko pola i lasy – zgodzi się z Micińskim, który najlepiej znał to ze swojej guwernerki, że oddane tu Mickiewiczowi współczucie z racji jego nauczycielskiej samotności, „suchych” zajęć i „nieodpowiedniego towarzystwa” [20] było autentyczne i rzeczywiście mogło doprowadzić wrażliwą jednostkę do psychicznego załamania. Dlatego Miciński postawi trafną i zgodnie z modernistyczną wiedzą przeprowadzoną diagnozę, korzystając przy tym z ówczesnej terminologii i znając z własnej guwernerki niejedną taką sytuację, która przy odpowiedniej lekturze w dekadenski nastrój każdego mogłaby wprowadzić:

Był to już początek newrozy, która miała się rozwinąć silniej pod wpływem ciągłego rozdrażnienia uczuć i wyobraźni – niejasnym stosunkiem do Maryli oraz czytania hazyshowych poematów Byrona.... [21]

Wszak i on opisał podobne zdarzenie w *Pierwszej miłości*, noweli z roku 1893, istniejącej dotąd w Bibliotece Narodowej w rękopisie pod sygnaturą 7249. Poznajemy z niej młodego guwenera pełniącego posługę w jakimś ziemiańskim dworku na Polesiu, nie szczęśliwie zakochanego „pierwszą miłością” w starszej odeń o osiem lat guwernantce. Jako dojrzała kobieta Maria zdaje sobie sprawę, że miłość ta rychło przemienie, więc stara się Henrykowi wyperswadować młodzieńcze zapęły. On oczywiście wpada w rozpacz; kiedy zimową nocą wybiega z dworku, mróz i rozmowa z przypadkowo napotkaną starą kobietą studzą jego gorące serce. Oto finał noweli niezbyt udanej artystycznie, ale zdającej sprawę z guwenerskich przygód młodzieńca, którego przeżycia oddają poprzez literacką fikcję ówczesną sytuację Micińskiego, gdy w 1892 roku trafił po maturze na Polesie do Czeluszczewicz i poznał tam dwie Marie – swoją przyszlą żonę, Marię z Dobrowolskich z Laskowicz, i starszą Marię z Lewandowskich, która była już wtedy wdową, miała troje dzieci, a on uczył jej syna<sup>24</sup>. Z Marią Lewandowską zerwał bliższe kontakty, ale z Marią Dobrowolską utrzymywał – od rozpoczęcia w roku 1893 studiów w Krakowie aż do zainicjowanego przez Wincentego Lutosławskiego spotkania w Mera, które doprowadziło Micińskiego do małżeństwa (stał on wobec faktu dokonanego, gdy Maria zaszła w ciążę); zostało usankcjonowane ślubem między czerwcem a lipcem roku 1898<sup>25</sup>, z czym być może najpierw nie za bardzo umiał się pogodzić. Trudno bowiem

<sup>24</sup> J. Tynecki, *Inicjacje...*, s. 104, 139.

<sup>25</sup> Por.: jw., s. 162/302; s. 169.

uwierzyć, aby przez dwa lata tak bardzo zmienił swoje przekonanie, o którym pisał do Janiny Śmiarowskiej 25 marca 1896 roku:

Kobiety są niebezpieczne w roli powierzycelek i pocieszycielek. Przyjaciółek między nimi nie ma, a kochanek mieć nie warto. To takie oklepane i nieprodukcyjne... Co innego żona, lecz na ten sport tylko wybrańcy mogą sobie pozwolić, to jest wybrańcy cierpliwości, pracowite woły w jarzmie, ściągacze niewinnych dusz młodzianków ze (zza) światów idei Platona na ten samotny i nudnawy padół rzeczywistości. Lepiej idźmy do klasztoru, aby nie rodzić (robić) głupstw.<sup>26</sup>

Podobnie przeżywał swoją samotność Mickiewicz i podobnie mówił o małżeństwie, na co Miciński zwracał w swej pracy o nim uwagę przywołując słowa mistrza z jego listu:

Dawniej duszą byłem w Wilnie, teraz nie mam tam chęci jechać. Przywykam do szkoły, bo mało czytam, mało piszę, często myślę i cierpię, a zatem potrzebuję zatrudnienia oślego. W wieczór gram w bostona, żadnych towarzystw nie lubię... Byrona tylko czytam; książkę, gdzie w innym duchu pisano, rzucam, bo kłamstwa nie lubię; gdzie jest opis szczęścia familijnego, również mnie oburza, jak widok małżeństw, dzieci – jedyna moja antypatia. [27]

Jednak w wypadku Mickiewicza taka sytuacja i psychodrama była, według Micińskiego, wręcz konieczna dla jego twórczej ewolucji. Dlatego nie przypadkiem jedna z dialogujących podczas tej dysputy osób powie z przekonaniem, że Mickiewicz „pozostawiony samemu sobie na rozrukanych falach uczuć musi albo utonąć, albo się pokonać i stanąć na stopniu wyższym – ponad swymi słabościami” [24]. Natomiast dowód tych zmagień, że udało mu się to wszystko przezwyciężyć i wszelkie przeciwności pokonać, możemy wde wskazania Micińskiego znaleźć w *Hymnie do N. M. Panny*, którego fraza, „by głosu mu otworzyła strumień / zagrzmię piersią” [24], każe mu pisać i stworzyć *Odę do młodości*.

Wszelkie nieszczęścia, a przede wszystkim tragiczne rozstanie z Marylą, zahartowały Mickiewicza i pozwoliły mu nie tylko twórczo, ale i uczuciowo dojrzeć, co potem wielce się przydało we własnej rodzinie założonej po latach z Celiną Szymanowską. Dlatego też tyle czasu i miejsca poświęcił Miciński pierwszej miłości Mickiewicza, traktując ją jako znaczący etap dla jego twórczej działalności. Że natomiast przywiązywał do tego rzeczywiście wielką wagę, może świadczyć powtórzona później w *Pracy o Adamie Mickiewiczu* sekwencja z poprzedniego akapitu, gdzie mamy komentarz o wydaniu II tomu *Poezji, Dziadów i Grażyny* [28]. I nie jest to żadna pomyłka, jeżeli opowiada to biorąca udział w tym spotkaniu Teresa<sup>27</sup>, umiejąca się jako kobieta wczuć w konsekwencje takiej właśnie sytuacji dla twórczych dokonań artysty, któremu ostatecznie udało się przezwyciężyć tę psychomachię.

<sup>26</sup> List Tadeusza Micińskiego do Janiny Śmiarowskiej, BN rkps 7259, k. 114, [w:] J. Tynecki, *Modernistyczny sojusz literacki. Korespondencja Janiny Śmiarowskiej z Tadeuszem Micińskim (1896-1897)*, „Prace Polonistyczne” (XLII) 1986, s. 255.

<sup>27</sup> Teresa, która pojawia się wtedy po raz pierwszy, inicjuje ten dyskurs. W pierwszej redakcji *Pracy o Adamie Mickiewiczu* nie ma ani takich postaci, ani dialogów.

Miciński był przekonany, że Maryła liczyła się najbardziej. I jeżeli nawet – na Krymie czy w Moskwie – Mickiewicz miał okazję poznawać wiele kobiet, to właśnie dlatego celowo tego nie wyeksponuje. Jak bowiem powie, Mickiewicz nie był już wtenczas „fantazującym Gustawem” [60] i pragnął miłości „ustalającej uczucia”. Tyle że na taką miłość, a raczej na taką kobietę przyjdzie mu jeszcze dość długo poczekać. Oczywiście o Maryli będzie zawsze pamiętał, czego – dokonując analizy przeżyć psychicznych młodego poety – Miciński nie omieszką skomentować: „Mickiewicz należał do tych głębokich artystycznych natur, które odczuwają wszystkie tony życia i uczuć, ale zachowują na wieki dźwięk kamertonowy, zasadniczy, który się nazywa pierwszą miłością...” [60].

Kiedy Mickiewicz poznał w Rzymie Henriettę Ankwiczoვნę, Miciński uzna, „że znajdował się on w okresie tęsknienia za własnym ogniskiem” [63]. Henrietta zdała się interesować go niby Zosia Tadeusza [63], chociaż niegdyś autor *Pracy...* mówił tak tylko o Maryli. Uważał, że znajomość Adama z Henriettą w jakimś stopniu przypominała tę pierwszą, a najbardziej z zachowania rodziców, którzy w zięciu poecie nie widzieli dla córki żadnej przyszłości [64]. Jeżeli teraz mielibyśmy się wedle tej samej sytuacji przyrzec Micińskiemu, trzeba by powiedzieć, że z nim było zupełnie inaczej. Przez kresową rodzinę Dobrowskich został rychło zaakceptowany, a po ślubie też nie miał szczególnych kłopotów.

Miciński powie tu jednak z przekonaniem, że Mickiewicz po przejściach z Marylą nie przeżył już tak bardzo rozstania z Henriettą. Zresztą, najlepszym tego dowodem była, według niego, dedykacja wpisana przez wieszczka do własnych poezji, których dwa tomy podarował Henriecie przy pożegnaniu: „Nie będziemy płakać ani w dzień, ani w nocy, bądźmy w dobrym zdrowiu i do widzenia!” [65], co Miciński ze zrozumieniem skomentuje jako słowa zdradzające „raczej troskliwość przyjaciela niż rozpacz kochanka” [65].

Ponadto Miciński, który sam doświadczył wielu miłości, bo przecież ówczesna emancypacja czyniła kobiety w kwestii uczuć o wiele bardziej odważnymi, tłumaczył chłód tego pożegnania jeszcze tym, że Mickiewicz znał już wtenczas panią Chlustin, która niczym magnes odciągała go od Henrietty [67], a ponadto stałe pamiętał o Maryli, co „nie pozwalało nowym namiętnościom zapuszczać w jego sercu zbyt głębokich korzeni” [68]. Gdy bowiem otrzymał od Maryli listowne podziękowanie za przesłany jej różaniec, popłakał się i rzekł, „że ona zawsze ma w sercu moim miejsce, z którego nikt jej nigdy nie usunął i gdzie jej nikt nie zastąpi” [68]. Dlatego wiedząc, że nigdy nie będą razem, zdecydował się po przeżyciach związanych z powstaniem listopadowym, napisać *Dziadów cz. III* oraz po innych doświadczeniach w Paryżu, gdy zdaniem Micińskiego „pelen był wówczas newrozy” [77], założyć rodzinę i napisał do Celine Szymanowskiej, którą poznał jako podlotka w Petersburgu; przyjechała do Paryża natychmiast i wkrótce potem byli już małżeństwem [94].

Miciński nie skomentuje jednak tej decyzji, ponieważ takie zawieranie małżeństw w jego czasach najpewniej nie było wyjątkiem. Jeżeli natomiast słowami najstarszego z zebranych na tym Mickiewiczowskim wieczorze – Różyckiego – pochwali uczynioną przez Mickiewicza i Szymanowską wyznaną sobie wzajemnie spowiedź życia [94], to przede wszystkim dlatego, by uznać w tej kwestii słuszność przekonania poprzedniego pokolenia, które dla udanego pożycia uważało takie stawianie sprawy za jak najbardziej uczciwe. Zresztą Różycki jest człowiekiem poprzedniej epoki i dlatego nie przypadkiem,

niczym pozytywista, dopowie, że „[b]ez takiej szczerości w życiu wspólnym nie masz podobieństwa jakiegokolwiek szczęścia” [95]. I wtenczas zripostuje to Wroński, któremu w dialogach o Mickiewiczu przydzielili Miciński rolę modernistycznego artysty, i, jak na jego czas przystało, takie zachowanie obśmieje [95]. Teresa, która opowieść o Mickiewiczu rozpoczęła, zdecydowanie go zgani i właśnie jemu nakaze podjąć dalszy wątek wspomnień o wieszcu. Wroński chętnie się na to zgodzi, bo jest przekonany, że jako przedstawiciel „młodej generacji” o miłości umie mówić najlepiej [95]. Gdy jednak się przy tym pochwali, że rozumie ją „subtelniej” [95], to mający pozytywistyczne przekonania Różycki ironicznie skomentuje, że być może jako modernista miłość „subtelniej pojmuje – a grubiej odczuwa” [96], z czym – znając miłosne przypadki modernistycznej bohemy – należałoby się zgodzić.

Takich dyskursów nie ma w *Pracy o Adamie Mickiewiczu* wiele, ponieważ co raz ktoś inny przejmuje tu rolę narratora referującego życie poety. Niemniej warto pamiętać, że Miciński nie zlekceważył rodzinnego życia Mickiewicza, co z kolei nam nie pozwala być obojętnymi wobec sytuacji rodziny pod koniec XIX wieku. Jeżeli jednak mielibyśmy mówić prywatnie o Micińskim, to należałoby raz jeszcze powiedzieć, że w swoim czasie, a konkretnie – pisząc pracę o wieszcu – też nie uważał małżeństwa za najbardziej szczęśliwe rozwiązanie. Także bohaterowie jego młodzieńczych utworów miłość przeżywali zawsze nieszczęśliwie, co zresztą odpowiadało konwencji modernistycznej epoki. Z tych pierwszych i raczej nieznanych, bo pozostających jeszcze w rękopisie utworów, można by tak wnioskować o bohaterach wspomnianej już *Pierwszej miłości Micińskiego*, której bohater, młody guwerner, zakochał się w starszej od siebie kobiecie, a ona rozsądnie starała się studzić jego miłosne zapawy, oraz o *Berlińskiej impresji*, w której płomień gazowej kuchenki oświetlając w studenckim pokoju „marmurowe rzeźby” zwróci najpierw uwagę bohatera na „kobietę nagą odpychającą węża. Śliskie jego ciało owija się lubieżnie około bioder i szyi, szeroko rozwarta paszcza zwiesza się przez ramię”<sup>28</sup>, i rzeźba ta, nazwana *Pokusą*, najpierw będzie go kusila, ale myśl tę natychmiast porzuci, gdy sobie przypomni, że przecież to „Stary, oklepany, temat”<sup>29</sup> nieszczęśliwej miłości, temat znany doskonale berlińskiej cyganerii, którym fascynowała się pod koniec XIX wieku berlińska malarka, Anna Costenoble<sup>30</sup>, opowiadająca swoimi obrazami tragedię kobiety – ofiary egoizmu mężczyzn. Natomiast z opublikowanych już utworów Micińskiego nieszczęśliwą miłość znajdziemy w jednoaktowym dramacie *Noc*, w prozatorskiej impresji *Panteista* oraz w opowiadaniach *Nauczycielka* i *Nad Bałtykiem*.

W relacji Micińskiego Mickiewicz był szczęśliwy w „pierwszych miesiącach pożycia” [96]. Moderniście Wrońskiemu niespecjalnie się to jednak spodoba i dlatego znajdzie argument, który ten sąd stawia pod znakiem zapytania. Przytoczy mianowicie fragment listu Mickiewicza, wnosząc z niego, że dla poety spokój ducha nie był twórczy. W przytoczonym niżej fragmencie pada słowo *pusty*, które nawet jeśli rzuczone mimowolnie, powinno w takim właśnie kontekście też wiele dawać do myślenia:

<sup>28</sup> T. Miciński, *Berlińska impresja...*, s. 59.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>30</sup> Autorka cyklu obrazów *Tragedia kobiety* (por.: H. Vollmer, *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler*, Leipzig 1961, s. 379). Por. przypis 4.

Rozwodzić się nad teraźniejszym szczęściem jeszcze za wcześnie. Tyle ci powiem, że od trzech tygodni nie byłem ani razu w kwaśnym humorze, a często czułem się wesoło i pusty, jakim od dawna nie byłem. Życie tylko, aby tak zawsze było. Trzy tygodnie szczęśliwe – dobre i to na świecie. [96-97]

Takie życie nie mogło być dla Mickiewicza wszystkim, chociaż póki co w domu było mu dobrze. Nie trwało to jednak długo, bo wkrótce oddał się lekturze mistyków i mędrców Kościola, jak chociażby lekturze Jakuba Boehmego, Katarzyny z Emmerich czy św. Dionizego Aeropagity. Jeżeli nawet miało to mu dodawać „mocy oddziaływania na innych” [97], to zrazem było ucieczką przed troskami dnia codziennego; podobnie jak myśl o założeniu stowarzyszenia Braci Zjednoczonych, by „modlić się codziennie o siebie, ojczyznę i bliźnich, za przyjaciół i nieprzyjaciół; przykazania pańskie i uczynki wypełniać; przykładem swym do tego rodzaju zachęcać i na drodze tej wspólną siłą utrzymywać się” [97].

Lecz jego szare i usiane codziennymi kłopotami życie na to za bardzo pozwalało:

Ale patrzmy znów, jak życie pędzi – to szare życie, które nie daje sposobności być głównym bohaterem, ale zostawia miejsca dosyć – na działalność większej duszy [94],

co Miciński nakazuje Wronskiemu zamknąć jeszcze w takiej oto sentencji:

Ale oczy zapatrzone w przyszłość bywają zwykle ofiarą ostrych szponów chwili teraźniejszej. [98]

Dom Mickiewiczów poczęła nękać bieda, czego najlepszym dowodem są cytowane przez Micińskiego słowa z listu Eustachego Januszkiewicza:

Interesa pieniężne naszego Adama są w dosyć złym stanie. Pytałem go, jakie są jego reśursa? Odpowiedział mi, iż Platon czy inny tam filozof stale utrzymywał, że nic tak nie zabija duszy, jak myśl o jutrze; potem, według słów Pisma św., kazał mi patrzeć na ptaki niebieskie. [98]

Natomiast o żonie Mickiewicza pisał:

Jego czcigodna Celina – to drugi Adam: łagodna, ale jak on bezładna, mało troskająca się o to, co będzie za dwa lub trzy miesiące. [99]

Kiedy środków na życie było coraz mniej, trzeba było pisać dla pieniędzy. Miciński redagując ten tekst, a konkretnie jego drugą wersję, zapewne wchodził dopiero w arkana małżeńskiego stanu i mógł już doświadczyć finansowych kłopotów, co dla młodopolskiego artysty, pochodzącego – jak zresztą wielu innych młodopolań – ze średniozamożnej rodziny, nie było niczym nowym, więc wziętą materialnych kłopotów Mickiewicza nie mógł pominąć, choćby nawet jego małżeństwo z Marią Dobrowolską takich doświadczeń nie miało. Nie mógł jednak przewidzieć, czy w przyszłości tego rodzaju problemy, czy inne nieszczęścia nie dotkną Mickiewiczów. Przy tym zdawał sobie sprawę, jak niepewny był wtenczas los pisarza; ile trzeba było czynić zachodu, aby utwory mogły się nie tylko ukazać, ale także

zapewnić przyzwoite honoraria. Mówiąc więc o rodzinnych kłopotach Mickiewicza Miciński nie omieszczał powiedzieć i o tym, że pozbawiony pieniędzy poeta zdecydował się napisać dla francuskiego teatru *Konfederatów barskich* [99]. Sztuka zyskała co prawda uznanie George Sand, ale francuska pisarka zdawała sobie sprawę, ile w teatrze zależy od gustów publiki, która zdolna jest „nawet do wygwizdania Szekspira, gdyby go przedstawiono pod innym nazwiskiem” [99]. I miała rację; tego dramatu nie wystawiono na scenie. Zniechęcony Mickiewicz nawet nie dokończył *Jakóba Jasińskiego* i na teatrze pieniędzy nie zarobił; podobnie jak u paryskiego wydawcy na pisanej wówczas historii Polski. Pomógł mu francuski rząd, przyznając finansową zapomogę [99-100].

Miciński był przekonany, że Mickiewicza najbardziej gnębiły sprawy rodzinne, ale nie tylko; na dowód przypominał list, w którym wieszcz dość ogólnie acz jasno wskazywał na jeszcze inne dolegliwości:

Ja zdaję się być zdrowy, wszakże niedobrze mam się na myśli. Czuję się ciągle rozstrojony, drażliwy. Różne smutki, o których byłoby długo pisać, głębiej mi wysadowiły duszę, niż się sam spodziewałem. [100]

Bowiem trzeba było mieć rzeczywiście silny charakter – co Miciński nieraz podkreśli – by to wszystko wytrzymać; nie tylko domowe kłopoty związane z chronicznym brakiem pieniędzy, chorobą żony i dzieci, lecz także z „ówczesnym stanem społeczeństwa polskiego” [100]. Dlatego Miciński powtórzy raz jeszcze (w odmienionej nieco stylistyce) słowa wypowiedziane wcześniej: „Szare życie domowe nie daje pola do głośnego bohaterstwa, ale zostawia dość miejsca na działalność wielkiej duszy” [101], w których streszczał się najlepiej ówczesny byt ich obu – Mickiewicza i Micińskiego – oraz uznanie dla niezłomnego charakteru wieszca.

Aby więc nie zatracić się na paryskim bruku, Mickiewicz czynił starania, by otrzymać w Lozannie katedrę. Była to jednak wielka niewiadoma, którą poeta wypowiedział, wedle Micińskiego, słowami wiersza: „Nad wodą wielką i czystą / stały rzędami opoki”; i grom rzeczywiście ryknął – syn zachorował, a żona popadła w obłąkanie [101]. Z Lozanny musiał więc powrócić do Paryża i umieścić Celinę w szpitalu. Ale za wszystko trzeba było płacić! I Micińskiemu pozostało tylko podziwiać Mickiewicza, który w ogóle się nie skarżył. A nie byłby modernistą, gdyby przy tej okazji nie powiedział: „ale wyobraźmy sobie, co się działo w jego duszy!” [101].

Miciński już wcześniej zwracał uwagę na tragedię Mickiewicza i zarazem na jego psychiczną wytrzymałość, tragedię „bijącą w przejrzyste wody jego ducha, mącąca powierzchnię, a nie mogącą zmącić jego głębie” [101], lecz teraz posłuży się słowami jego listu, które przytoczymy dla lepszego udokumentowania psychodramy wieszca:

Żona po kilku miesiącach ledwie teraz daje nadzieję wyzdrowienia. Dzieci w obcych domach, ale przecie zdrowe. Bieda wszędzie. Dziwię się, że wszystko to przetrwałem dotąd, alem bardzo zestarzał w duszy..... Oprócz niedostatków finansowych, nie byłem w stanie niczym zająć się – nic nawet przez ten czas czytać nie mogłem i nawet czytając nie rozumiałem. Większą cierpiałem będę, niż tobie opisuję. [102]

Jego nieszczęście było tym większe, że nie mógł się nim dzielić nawet z żoną. Pozostało mu tylko przekonywać ją, że w domu nie byłoby jej lepiej, wszak jest „humoru cierpiącego” [ib.]. I chociaż „Władzio” akurat ciężko chorował, musiał klamać, że dzieci mają się dobrze [ib.]. Ilustracją tych perturbacji miał być wiersz *Polały się łzy me czyste, rześiste*, uznany przez Micińskiego za „nekrolog jego serca” [103], w którym Mickiewicz „strefcił całe swe życie” [ib.].

Wszak los po tylu cierpieniach przyniósł mu ukojenie – żona poczuła się lepiej, a on dostał wreszcie pracę w Lozannie. Przygotowując wykłady musiał się jednak wiele napracować, ale dało to pozytywny efekt. „Akademia wydała o jego prelekcjach sąd najpochlebniejszy i bez dalszych egzaminów udzieliła godności profesora zwyczajnego z płacą podniesioną do sumy najwyższej 4000 fr” [ib.], o czym powstała nawet anegdota, która potwierdza nie tylko to, co tu za Micińskim powiedzieliśmy o lozańskich „gratyfikacjach” życiowych wieszczka, ale zarazem jest najlepszym dowodem, ile to anegdoty o znanych i sławnych ludziach mają w sobie prawdy:

Któregoś dnia Mickiewicz został zaproszony na obiad przez pewnego radcę stanu (w Lozannie). Gdy obiad już się kończył, wywiązała się między gośćmi a Mickiewiczem poważna dyskusja na temat literatury łacińskiej, która właśnie była przedmiotem wykładów poety w Lozannie. Dyskusja przeciągnęła się do późna w nocy, a kiedy Mickiewicz wychodził, pan domu odprowadzając go rzekł mu dyskretnie w przedpokoj:

– Winszuję świetnych wypowiedzi. Egzamin udał się znakomicie.

– Mój egzamin? – zdziwił się poeta.

– Tak... moi goście byli profesorami Akademii i zarazem członkami komisji egzaminacyjnej. Jednocześnie przyznali panu stanowisko profesora.<sup>31</sup>

Zdawać by się mogło, że najcięższe chwile profesor ma już za sobą, jednak, jak trafnie zauważy Miciński, to, co wtedy tworzy, świadczy o jego pewnym uczuciowym „opuszczeniu” [104]:

Czemu zadumany stoję  
I wiosną się nie weseleję?  
Bo sieroce serce moje:  
Z kimże wiosną się podzielę. [104]

A przecież z żoną nie jest już tak źle i jeżeli nawet chorują dzieci i nadal będą poetę dręczyć kłopoty, to wobec tego, co działo się dawniej, powinno być niczym. Miciński jednak nie chce już specjalnie się nad tym zastanawiać, dając wszystkim ciekawym życia wielkich ludzi radę, która mogłaby się odnosić także do niego, gdyby ktokolwiek chciał się kiedykolwiek nim za bardzo interesować:

Ale nie wkraczajmy zuchwale na pole domysłów, poeta nie dał nam do nich żadnego prawa. [ib.]

<sup>31</sup> *Anegdoty sławnych ludzi*, zebrał, oprac. i posłowiem opatrzył T. Linkner, Gdańsk 1995.



W Lozannie Mickiewiczowi wiodło się nieźle, lecz kiedy po roku powrócił jesienią 1840 roku do Paryża, życie znów stało się dlań koszmarem. Objął katedrę literatur słowiańskich w Collège de France i znowu musiał się intensywnie przygotowywać. Sprawy rodzinne, kłopoty ze zdrowiem oraz choroba żony nie pomagały mu w tym. Jak bowiem pisał Józef Bohdan Zaleski, „[c]hory biedak i umartwiony. Żona mu po staremu szaleje, dzieci płaczą i marnieją. A tu gotuj się na kurs! praw o Słowiańszczyźnie, kiedy taki niepokój w domu i w sercu” [106]. Ponadto znaleźć uznanie wśród swoich okazało się sprawą najtrudniejszą. Wykładów słuchano z uwagą i zainteresowaniem, ale nie każdemu wszystko się w nich podobało. Czyniono o nich „niedorzeczne” [108] uwagi i oskarżano, że jest „stronnikiem Moskwy” [ib.]. Nie wszystkich też zadowolili na uczcie u Januszkiewicza improwizacyjny turniej, o którym poczęły krążyć „ośmieszające Mickiewicza” i „krzywdzące Słowackiego” [ib.] plotki. Tak więc, za popełniony błąd, że spokojne życie w Lozannie zamienił na emigracyjny rozgardiasz, trzeba było drogo zapłacić.

Zmęczył się tym wszystkim tak bardzo, że myślał już odpocząć w Szwajcarii, ale żona znowu zachorowała. Był już u kresu sił i wtedy pomoc znalazł u przyjaciół... i przede wszystkim u Andrzeja Towiańskiego, o czym Miciński w tej młodzieńczej pracy powie ze współczuciem, chociaż zbyt sielankowo:

*Chmury ciemne otaczały zewsząd jego duszę, iż zdawało się nie ma siły, która by je rozproszyła. Ale słońce błysnęło i zalało potokami światła wszystkie pomrocze jego duszy. Wiosenna trawa umaiła ostre krawędzie jego ścieżek, ptaki wesoło zaczęły świergotać w pustoszach jego serca. Sprawdziła się jego przepowiednia o przyjsciu męża,*

*„co cię powita pierwszy w Imię Boże –  
Słuchaj, co powie – on ci wiele dopomoże!”*. [109]

Miciński przedstawi to spotkanie możliwie dokładnie, zwracając nadto uwagę na wcześniejsze metafizyczne doświadczenie Mickiewicza. Towiański zapukał do jego drzwi bodaj pod koniec lipca 1841 roku, gdy żona Mickiewicza przebywała na leczeniu. Kiedy nieoczekiwany gość opowiedział poecie o tragedii i wyjawil nieznane nikomu z żyjących, bo wiedział o nich tylko zmarły przyjaciel, fakty z jego życia [110], przekonał się do prawdy jego słów. Ponadto Towiańskiemu kazało mu wierzyć pewne zdarzenie, które dotąd uważał za mało znaczący „obraz poetycki” [ib.], a które teraz stało się faktem i sobie o nim przypominał. Miciński oczywiście, zafascynowany tą sytuacją, opowie, jak to Mickiewicz „widział człowieka z głębi kraju jadącego wózkami jednokonnymi, w biedzie po błocie i mgle i uczuł, „że ten człowiek wiezie wielkość, wielkie rzeczy!” [ib.]. Na żądanie więc tego „człowieka” przywiózł żonę ze szpitala, a ten szepnąwszy jej coś do ucha, natychmiast ją zdrowił. I wtenczas mógł wreszcie Mickiewicz napisać radosny list do Zaleskiego, kończący się słowami:

*U mnie w domu i kwiaty, i wiosna i w sercu i w duchu...* [118]

Chociaż żona była zdrowa, nadal sprawy domowe – jak zawsze – Mickiewicza zajmowały, na co skarżył się Towiańskiemu:

Część wielką siły pożera mi dom... A muszę ciągle pilnować i najmniejszą szczerbę opatrywać i duchem całym zatykać, aby zło nie wcisnęło się. Ciężko mi samemu w Kole... Stoję zawsze walecznie, ale siły mi nie dopisują... [134],

co Miciński, uznając za rzecz ważną, powtórzy raz jeszcze głosem Różyckiego:

Tak walczy Mickiewicz z własnym duchem, z duchem swych braci, a ciało w tej walce słabnie i omdlewa. Część wielkiej siły odbierał mu dom, czyli konieczność zajmowania się sprawami najdrobniejszymi, a nieodzownymi dla ojca rodziny [138],

i o czym, jak dalej powie wspomniany tu już Różycki, jeszcze szerzej pisał sam Mickiewicz do żony przebywającej w Szwajcarii, dając najpełniejszy na koniec przegląd swoich rodzinnych kłopotów, co niejako za podsumowanie mogłoby tu już służyć:

Jestem nieco słaby; od kilku dni cierpię bicie krwi, które jak wiesz, bywa u mnie uporczywe i gwałtowne... Dzieci zdrowe. Jaś dostał dwa zęby boczne, cierpi nocami i nie śpi, służącą bardzo zmęczył, a mnie, zwłaszcza nieco słabemu, nieraz dokuczył... posyłam tobie franków 70, więcej nie mam; to coś zostawiła – nie wystarczyło do końca miesiąca. Zastawiłem kopertę od zegarka. Więcej nic już do zastawienia nie mamy. Tego miesiąca dano mi już tylko pół pensji. Po opłacie chleba, mleka, piwa etc. zostało mi na tydzień życia; po którym tygodniu zacznę troszczyć się i starać, lubo nie wiem wcale, gdzie się udać. Wiesz, że ja się tym nie trapię więcej niż należy i ty bądź spokojna. Wszakże dłuższy twój pobyt postawiłby mnie w nowym kłopotcie... [138]<sup>32</sup>

Odtąd o tego rodzaju kłopotach oraz o rodzinie Mickiewicza Miciński będzie już mówił w tej pracy niewiele. Powie za to więcej o Towiańskim! Bo chociaż, wedle Micińskiego, odsądza się go tak bardzo od czci i wiary, to wiedząc, ile uczynił dla wieszczka, powinno się go mimo wszystko doceniać. Można być przekonanym, że poświęcając temu zdarzeniu tak wiele czasu i miejsca, Miciński dowodzi zarazem swoich młodzieńczych fascynacji towianizmem i mesjanizmem, co później nieraz w jego twórczości będzie czytelne. Zresztą, jak sam powie, nie umiałby Towiańskiego zdecydowanie potępić, jeżeli oświadczył go nie poznał; bo przecież opowiadać można wszystko i różnie wszystko interpretować. Dlatego warto w tym miejscu podać w tej sprawie jego zdanie, i to nawet jeżeli nie za bardzo odpowiada ono tematowi tego wystąpienia. Bo jeżeli o osobistym życiu Micińskiego nadal niewiele wiemy i raczej niewiele się już dowiemy, to bez wątpienia znajomość z Towiańskim bardzo zmieniła rodzinne życie Mickiewicza. Miciński zaś nie śmiał go negować, mówiąc o nim z głębokim szacunkiem:

To co wiem o życiu Towiańskiego napawa głębokim szacunkiem; to co wiem o jego nastroju wewnętrznym – zdaje mi się podobnym do tego, co znam z dzieł Ruysbroeka; a jeśli nie śmiem wystąpić w jego obronie – to tylko dlatego, że nie stoję sam na

<sup>32</sup> Podkreślenie T. Micińskiego.

tym stopniu, aby móc swobodnie rozprawiać o najtajniejszych sanktuariach duszy. I dlatego pozwólcie, abym tych granic nie przekraczał. [112]

Jeżeli się uważa – powiada Miciński – że od spotkania z Towiańskim poezja Mickiewicza straciła swą siłę i artystyczne piękno, to nic bardziej błędnego, ponieważ właśnie wtedy wieszcz stworzył „poemat swego życia” [118] – wykłady literatury słowiańskiej, które należy uznać za „głębsze” i „jaśniejsze” [ib.] od *Króla-Ducha*, co ostatecznie tak zdefiniuje:

Są myśli genialne, których prawda jest zakryta zasłoną przyszłości, a staje się oczywistą nieraz dopiero po długich wiekach jak światło gwiazd niezmiernie odległych. [119]

Co prawda kontakty z Towiańskim przysparzały Mickiewiczowi kłopotów i nieraz szkalowali go za to bliscy mu kiedyś przyjaciele, jak chociażby Stefan Witwicki czy Bronisław Trentowski [143], to jednak po tylu zawirowaniach w Kole i polityce, po rodzinnych kłopotach odzyskał siły, a jego dom znów poczęli odwiedzać goście, z którymi prowadził długie rozmowy.

I wtedy, jakby zapomniawszy o domu, odda wszystkie swoje siły tworzeniu Legionu – będzie raz w Rzymie, to znowu w Mediolanie czy w Paryżu. I jakby nie było tego dosyć, założy i będzie redagował „Trybunę Ludów”. Współczując zaś cierpiącej biedę emigracji, powie przy tym o swoim niedostatku:

W emigracji, a raczej w jej resztkach bieda materialna sroga. I nas tu ciągle straszy, a czasem dociska... Co dalej się stanie, Bogu wiadomo. Wszystko tu koło mnie szeroko wymarło, lub rozłączyło się ze mną.... [176]

Wobec tylu nieszczęść „zamyka się w życiu domowym” [176], co tym razem bohater Micińskiego Wroński komentuje jako analogię losu artysty: teraz – na „przełomie wieków”, w modernizmie:

Działalność tragiczna, bo podobna do naszego wieku. Patrząc musiał ciągle jak to, co zamierzał – upadało albo przyjmowało kierunek odwrotny niż ten, który starał się nadać. Chciał emigrację połączyć, a ta się rozbijała coraz bardziej; chciał ją zapalić – a ona wewnętrznie gniła; przez lat kilka podnosił ducha w Kole, a ono się stało podobne „do inkwizycji wieków średnich”; walczył za ideę napoleońską jako ideę swobody i postępu, aż oto jej przedstawiciel okuwa swobodę w łańcuchy, a przywraca instytucje zmurzałe, ale podtrzymujące samolubstwo władców... Przyjaciele go opuścili, naród patrzył nań jako na wielkiego szaleńca... i 15 lat jego życia zagrzebał, jako stracone dla Polski [176].

dodając przy tym:

Jedną tylko postać znam tak przejmującą bólem to jest Danta [177].

I chociaż dalszego równania w tej pracy Miciński słowami Wrońskiego nie przeprowadzi, to chciałoby się w tym miejscu powiedzieć, że Mickiewicz męczył się w emigracyjnym „płaskim świecie” [ib.] podobnie jak modernści wśród filistrów i jak Miciński (choć zażył z krytykami), który pomimo wszystko z walki nie zrezygnował, zachowując zawsze wolę działania. Niemniej, słusznie powie na koniec Wroński prowadzący coś w rodzaju rozprawy nad Mickiewiczem, odnosząc jakby znowu swe słowa do współczesnych, którzy podobnie lekceważą znamienitych artystów i tym skazują ich na żywot w skrajnej nędzy:

Ale tacy ludzie stanowiący podziw artystów, są dla narodów swoich niezrozumiali, a czasem przekleci. Bo pokazują, jak nie wolno jest śmiertelnikowi wznieść się zbyt wysoko, aby go zazdrosne przeznaczenie nie oplątało w sieć omamień i nie strąciło w przepaść... [178]

Tymczasem Różycki, który jest w gronie czworga rozmówców w tekście Micińskiego najstarszy, a jego młodość najpewniej przypadła na finał romantyzmu, przyda temu taki komentarz, jaki należałby się hasłu głoszonemu przez Mickiewicza w *Odzie do młodości*:

Kogóż odstraszać może tragizm za wielkich dążeń, skoro się pochodzi z narodu, co zawsze mierzył swoje siły na wielkie przedsięwzięcia – i nie szedł w krwawych ofiar dla ognia, których dymy rozpyływały się w niebiosach... [178]

Rzeźbiarz zwróci natomiast uwagę na tragedię takich jak on, najpierw mówiąc o ich przeznaczeniu, potem o nieszczęsnym końcu i wreszcie o całej egzystencji Mickiewicza wypisanej na jego zniszczonej twarzy:

Tak, zaiste! przeznaczeniem jest ludzi wielkich, aby świat wyszły ze stawów nazad nastawiali... Ale po tych pracach Herkulesa – jak straszny jest ich koniec... a raczej konanie. Gdy siły się zużyją, nastąpi starość, opuszczenie – i męka, jedyna wieczna towarzysza, która odwiedzając najczęściej wielkich ludzi w młodości zwykle też zamyka im oczy do trumny [179],

bowiem to właśnie z twarzy można wyczytać, jak ma prawo sądzić według swej profesji rzeźbiarz, całe życie każdego, a nawet wszelkie choroby, jak tego ostatnio dowiedziono<sup>33</sup>. Tak było właśnie z Mickiewiczem, jak powie na koniec Teresa, która tę opowieść o Mickiewiczem rozpoczęła. Na jego twarzy wyryły ślady nie tylko emigracyjne kłopoty poety i wieszczka, ale również domowe, kiedy trzeba było się troszczyć o utrzymanie całej rodziny (dwóch córek i czterech synów), a środków do życia było zawsze za mało. Gdy potem Mickiewiczowi zmarła żona, której choroba tyle sił go kosztowała, odpisał Henriette:

życie moje jest prawie ciągłym grzebaniem kogoś lub czegoś! [181]

<sup>33</sup> Por. L. Libera, *Cholera przyczyną śmierci Mickiewicza?* [w:] *Pejzaże kultury. Prace ofiarowane Profesorowi Jackowi Kolbuszewskiemu w 65. rocznicę jego urodzin*, pod red. W. Dyna-ka i M. Ursela, Wrocław 2005, s. 276–282.

---

Tyle mamy tu o rodzinnym życiu Mickiewicza, co Miciński starał się przede wszystkim wedle ówczesnej i własnej o nim wiedzy jak najlepiej przekazać, podając za sprawą bohaterów prowadzących o wieszczu dyskusję te wszystkie kwestie, które jeżeli nawet nie były mu znane z autopsji, to wiele dla niego podczas pierwszego etapu mocowania się z piórem znaczyły. Bowiem jak wszystko, co pisze się w danej chwili, tak jego wypowiedź też została naznaczona piętnem modernistycznego czasu. A potem, jak się okazało, podobnie jak Mickiewicz oddał się ojczystej sprawie, zamieniając literackie słowo na bliższą wojennej chwili publicystykę.

*Tadeusz Linkner*

TADEUSZ MICIŃSKI O ŻYCIU DOMOWYM I RODZINNYM MICKIEWICZA  
W PRACY O ADAMIE MICKIEWICZU

(summary)

Tadeusz Miciński usually talks about the interest in Słowacki. It is not that much about Mickiewicz and his importance for the writings of the author of *Nietota*. This conviction ought to be changed after the reading of his work *Praca o Adamie Mickiewiczu* that hasn't been known so far and has been read from manuscript.

It is a work written in his youth but its validity is present in Miciński's whole output. Here we draw from it about Mickiewicz family life, many themes of which match or let us match it with Miciński's situation, since his childhood till his death. Miciński didn't use to have a beautiful childhood and his parents didn't use to take care of him but in his youth it was similar with women and interests, so that finally he stopped writing and started saving his Homeland.